



Dorota Pacewicz, Krzysztof Sabak

## Z ADAMEM ZEGADŁO ORAZ JEGO ŻONĄ O ŻYDACH\*

*On:* Żydów tu było bardzo dużo przed wojną. Teraz już nie ma, ale było. I my byli. I chociaż się nowe dokłada do tego, ale się pamięta, że było. Bez tego żyć, to tak jakoś dziwnie. Byli i nagle ich nie ma. Ja za młodych lat pracowałem w fabryce, takiej prywatnej odlewni. Ona była przez Żydów prowadzona. Bo od tej pierwszej wojny światowej, to dziwne rzeczy się działy tutaj. Bo to bieda, nędza i smród, i ubóstwo, i wszy i pierun wi co. Ludzie się tylko iskali od wszy.

*Ona:* Wszędzie tak było! (...)

*On:* Tak było przed tą wojną. A po tamtej, to się już nie chce gadać. Zanim się to wszystko troszeczkę udekorowało, zanim ludzie tutaj skądś przyszli z pieniędzmi, urucomili coś...

*My:* A kto przychodził z pieniędzmi?

*On:* No Żydzi obsadzali się. Przecież nie chłop obsadzał się; co on miał o interesie za pojęcie?

*My:* A Żyd skąd miał to pojęcie?

*On:* Żyd? Jak to skąd. On się rodzi z tym.

*My:* Czy Żydzi tu mieszkali?

*On:* Mieszkali, chodzili. Ta fabryka, w której zacząłem robić to była fabryka żydowska. (...)

*My:* Gdzie była ta fabryka?

*On:* W Suchedniowie. Chodziło się na piechotkę.

*My:* Czy Żydzi ją tylko prowadzili, czy także w niej pracowali?

*On:* Prowadzili tylko Żydzi; Żydem był majster, tokarze, tacy lepsi fachowcy. A ludzie ze wsiów to się dopiero przyuczali. Tu u nas zwozili rudę i dmuchawka taka była, i przetapiali taką surówkę, a odlewnia była w Suchedniowie. A druga odlewnia była na Rejowie.

A jeszcze była trzecia, Mostki. Trzy były odlewnie tu nisko, pod naszą wsią.

*My:* Czy Żydzi byli tu na takich samych zasadach jak inni ludzie?

*On:* Tak jest! — przecież tu była wolna tolerancja, od Kazimierza Wielkiego. Prawa dał różne ludziom, to zaczęli się zjeżdżać kupcy z forszą. Najechało się ludzi, zrobili handel, zmiany rozmaite, kulturę. Wszystko się wtedy zrobiło, że była bieda, wykupywali dwory, ziemię karczowali i zaczął się ruch. Kiedy się już dwory udekorowały, to trzeba było folklor: przyjęcie jakieś, cywilizację. Jak było przyjęcie jakieś, wesele, goście, to — dawali na tacy chleb i sól. Przyjmowali tym ludzi. Wychodził jakiś ojciec z domu, czy stary dziadek... Ja sam byłem świadkiem, jak Żydzi przyjmowali biskupa sandomierskiego w Suchedniowie chlebem i solą... Oni tu nie mieli przeszkód. Najwyżej to mieli przeszkody jak były skoki na tego cara. To tu się chowali po tych górach, po tych dziurach...

*Ona:* Ale, ci Żydzi tu ziemię mieli, i wszystko, mieli gospodarstwa, handel mieli, sklepy po wsiach. Tak było.

*On:* Tak, tak. Ale co tam było w takim sklepie: nafta, trochę soli. Co on tam miał?

*Ona:* Chleb piekli..

*On:* No, chleb tak.

*Ona:* Bułki..

*On:* No... (...)

*My:* A jacy to byli ludzie?

*On:* Różnili się. Niektóry był uczciwy, inny nie. To tak, jak ogólnie jest.

*Ona:* Ale przydawali się bardzo ludziom. Mąż nawet u nich na weksle brał żyto jak chciał zasiać pole. Nawóz skądś mieli, handlowali tym.

*My:* Dawali na weksle?

*On:* Jeden drugiego poręczał. Ja miałem takich swoich, co mnie znali dobrze, to dawali i ręczyli za to żyto czy nawóz.

*Ona:* Później się oddawało rok, dwa, po trochu i już było lżej trochę.

\* Adam Zegadło był jednym z najstarszych i najwybitniejszych rzeźbiarzy ludowych w Polsce. Miał lat 78, mieszkał w rodzinnej wsi Krzyżka (k. Łącznej) w woj. kieleckim. Rozmowa miała miejsce w kwietniu 1988 r. Zegadło zmarł 13 maja 1989 r.

Tak by człowiek nie zasiał tego pola.

*On:* Ale mieli zasadę jedną: musiał coś na tym zarobić.

*My:* Czy się razem trzymali? Czy z ludźmi tutejszymi byli blisko? Czy się lubili między sobą?

*On:* Ci, co należeli do sekty chrystusowej to szli do kościoła, a ta sekta mojżeszowa, to znowu miała swoją bóżnicę w Suchedniowie. Tam były narady, i tam się schodzili na modły. No a ci tutaj, co należeli do Chrystusa, to chodzili do kościoła.

*My:* Czy to była jedyna różnica?

*On:* Tak ogólnie, to żyło się tak pomiędzy, ale mieli te dwie sekty.

*My:* Czy ubierali się inaczej?

*Ona:* Odmienne, ale nie wszyscy odmiennie się ubierali.

*On:* No a jak? Kto się nie ubierał odmiennie? Powiedz mi, wytłumacz!

*Ona:* Bo w tych krymkach chodzili (jarmułkach — przyp. red.)!. Ale chodzili i nie w krymkach.

*On:* A co to chce się gadać, jak nie wie się dokładnie! O ile się mówi „Żyd”, to chodził w takiej jeremce (jarmułce) i w takim długim...

*Ona:* Habcie.

*My:* Chałacie...

*On:* No, taki to już był Żyd. Ten, co należał do Chrystusa, to szedł do kościoła.

*My:* Czy byli tacy, którzy chodzili do synagogi, a nie mieli krymek?

*On:* Nie, takich nie było, No, w kapeluszu najwyżej. Ale w sobotę to musiała być jeremka. No i bardzo przepisy przestrzegali.

*My:* Czy byli też przechrzczeni?

*On:* Przechrzty? Przecież to ci wszyscy, co poszli do Chrystusa!

*My:* Czy dużo tu było takich?

*On:* Aaa, rany boskie, Polska cała!

*Ona:* Nie cała!

*On:* No, nie cała, przyszli skądś tam jeszcze ludzie inni.. Było tych Żydów, było. No i umarli.

*Ona:* Różni byli. O, tacy bracia (znałam ich, blisko mieszkali). Jeden chodził tak jak ci na wsi ludzie, drugie w krymce. No i żył oddzielnie. I ten, co tak jak my chodził to, ja wiem? czy on chciał się żenić ze mną? Nie wiem! Podchodził tak do mnie!

*My:* A Pani by wyszła za Żyda?

*Ona:* No, ja wiem... Jakby się podobał, to wszystko jedno, prawda?

*On:* To tylko chodziło o wyznanie. No bo przecież jednakowe ma wszystko — i jedzenie, i tu — nisko, i wszystko jednakowe ma.

*My:* A to, że ciemni? (pytanie sugerowało karnację, strój, ale Zegadło zrozumiał je w innym znaczeniu słowa)

*On:* No, jak się przyuczył, to uczony, a jak się nie przyuczył, to nieuczony.

*Ona:* Ale Żydzi się uczyli. I po domach, i do szkoły chodzili. Mało było ciemnych. Żydek, małe dziecko żydowskie, jak przyszło do szkoły, to jakby było po trzech, czterech klasach, już z domu.

*My:* Czy były jakieś konflikty między ludnością polską i żydowską?

*On:* Jak ksiądz coś zamącił. To tyle było.

*My:* Ksiądz?

*On:* Przecież mówił kazania do wszystkich ludzi, którzy chodzili do kościoła. (...)

*My:* A co mówił?

*On:* A różne rzeczy opowiadał, o religii.. mówił jak tego Chrystusa mordowali, to, sio, o, takie. Wtedy ludzie wyszli takie... złośliwe na Żydów. To było najczęściej.

*My:* Czy coś im złego potem robili? Coś mówili?

*Ona:* Nie, tylko taki trochę wstręt mieli.

*On:* O to! o te męczarnie.

*Ona:* Ale nie dokuczali im, to nie.

*My:* A jak było w czasie okupacji?

*Ona:* W wojnę to tu dużo było Żydów — w Suchedniowie, Bodzentynie... po wsi chodzili, chleb ludzie im piekli, męli im żyto. Ja sama im piekła chleb, w wojnę. Miałam piec chlebowy, to parę razy upiekłam chleb tym, co chodzili. A mąż, to jak mu się zachciało palić, i niósł Żyd tytoń, to ostatek żyta dał temu Żydowi za ten tytoń. Ja mówię: co my będziemy jeść z dziećmi!

*On:* A tak i ten Żyd się pożywił i my przeżyli. O! pomagało się jak to ludziom.

*My:* A czy Niemcy nie gonili za to?

*On:* Jak im nikt nic nie powiedział, to jak mogli gonić!

*My:* A nikt nie wydawał?

*Ona:* Nie! Ale każdy się bał, by człowieka nie ukarali, prawda? A oni przychodzili, a to nocą, a to wieczorem, te Żydzi. Ale mało wieczorem, więcej w dzień.. Jak kopało się ziemniaki, to przyszedł z motyką i sobie kopał.. Niemiec nie wiedział czy kto Żyd, czy nie Żyd. Oj, działo się tu, działo..

*On:* Nie ma co powtarzać...

*My:* A kiedy Pan zaczął rzeźbić Żydów?

*On:* To od muzeum się zaczynało. Początki były różne.. takiego coś w nastroju wojennym, jakby (Zegadło zaczął rzeźbić Żydów w 1968 r. — przypis red.) Pytamy się tej pani dyrektorki czy takie rzeźby można robić? A ona mówi „pogadam”. Pogadała, i „niech Pan robi” — powiada.

*My:* A dlaczego chciał Pan rzeźbić Żydów?

*On:* No bo ja z nimi się wychowałem, nie?

*Ona:* Mąż pracował 14 lat w fabryce, żył się z Żydami. On wszystko od Żydów umie. (...)

*My:* A czy Żydówki były ładne?

*On:* O, i to jakie!

*Ona:* Mnie do ślubu Żydóweczka suknię szyła..

*On:* ... Ale jaka była ładna!

*Ona:* Bardzo ładna! W Suchedniowie. Ale oni zginęli. Uciekli do Bodzentyna w czasie wojny. I byłam w lesie, jak wracali, tam ich widziałam. I później zamordowali ich... zginęli. Ona męża miała z Szydłowca, Żydka, a ona była z Suchedniowa. Bardzo fajne ludzie byli.. Bardzo grzeczne byli.

*My:* A czy mieliście jakieś kontakty z Żydami, nie handlowe?

*Ona:* Na żydowskie wesela my chodzili. Ale Żydzi nie chodzili do nas. Bo na wsi, to wie pani: bili się, zabijali się.. To Żydzi się bali na takie wesela przychodzić.

*My:* Ale mogli? Zapraszano ich?

*Ona:* Tak. I my do Żydów chodzili. Ja byłam na dwóch weselach żydowskich. Pięknie było, pięknie się bawili! Ani oni się nie opili, ani się nie bili... Tak było wszystko fajnie, że aż miło było patrzeć!

*My:* Czy dużo ludzi ze wsi chodziło na żydowskie wesela?

*Ona:* Nie, nie dużo. Ale tak, kto nie kto, to weszedł na to wesela, przypatrzeć się, co tam się działo, jak tam było.

*My:* A dlaczego Pani tam chodziła?

*On:* A bo ona tam mieszkała koło nich, niedaleko, bo ona pochodzi stamtąd, z Łącznej.

*My:* Czy ludzie lubili Żydów?

*Ona:* Zależy kto: jedni lubili, drudzy nie lubili. Ja tam lubiałam Żydów. I nawet lubię patrzeć jak mąż robi tych Żydów. Bardzo mi się podobają. Mąż pięknych Żydów robi!

## O RZEŻBACH

I — To nowa rzeźba, konik, bryczka na dwóch kółkach, w niej czarno ubrany, z czarną brodą jegomość. Dziedzic, siadał sobie taki i jechał se, objeżdżał sobie majątek.

Dlaczego Pan wyrzeźbił akurat dziedzica?

Bo to jest zabytek Stare, co się już nie praktykuje.

Gdzie pani ma teraz coś takiego w Polsce?

Ma Pani samochód... zaraz zasmrodzi, czy jakiś traktor.

A to (o rzeźbie), to jest coś pięknego!

II — To też moja nowa rzeźba — skrzypek, obok łabędź. Muzykant gra na skrzypkach melodię baletową... Czajkowskiego... łabędzie. I to jest ten łabędź. Wsłuchuje się... To będzie nowość dla Jackowskiego!